Poczta opłacona z góry | Cena 40 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Serinigo, A. Suessa, K. Michejdy, ks. prefekta Glocha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kahanego* z Bydgoszczy, *ks. J. Winklera* z Pilicy, oraz członka Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: *p. mec. H. Eberhardta, prof. gim- nazjum im. M. Reja, O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego, A. Wajgelta.* Pod naczelną redakcją *ks. prof. Karola Michejdy.*

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 4 zł. 50 gr. kwartalnie. Pojedyńczy numer 40 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ul. Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10,
w Łodzi, księgarnia R E N N E R A, Piotrowska 88

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę
Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4-y szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XI. WARSZAWA, dnia 23 lutego 1930 r. **Nr. 8**

ORĘDZIE N. P. W. KS. BISKUPA D. J. BURSCHEGO

W dniu mego 25 ciolecia jako superintendenta generalnego ze wszystkich stron naszego kraju i z zagranicy od osób urzędowych i prywatnych, a zwłaszcza od kolegów, księży, naszych, parafjan i byłych konfirmandów moich, kolegjów zborowych i instytucyj kościelnych tyle otrzymałem dowodów uznania i przywiązania, tyle dobrych słów i serdecznych życzeń, tyle wyrazów zrozumienia dla drogi, którą przez całe te 25 lat szedłem i po której prowadziłem umiłowany kościół nasz, nawet ze strony takich, którzy dawniej byli mi przeciwni, że przejęty do głębi i korząc się przed Bogiem, który mię łaskawie, acz nieraz śród ciężkich przejść prowadził, wysławiam zmiłowanie Jego, które się nademną okazało.

Nie mogąc podziękować każdemu z osobna, ogłaszam na tem miejscu serdeczną moją wdzięczność wszystkim, którzy bądź osobiście wzięli udział w moim jubileuszu, bądź telegraficznie lub listownie krzepili mnie w dniu tak dla mnie świętym, śląc mi swe błogosławieństwo.

Przeżycia dnia tego będą dla mnie bodźcem do wytrwania w wierze i w prawdzie, do działania i nadal w kierunku krzewienia śród nas łączności, miłości i jedności, byśmy przez to służyli Kościołowi i Polsce, w której nas Bóg postawił i gdzie nam wyznaczył piękne i wzniosłe posłannictwo

List zastawny na 10.000 zł., wręczony mi w dzień jubileuszu przez prezesa senatora Everta od parafji warszawskiej, przeznaczam na stypendjum, jak również „dar miłości", zebrany przez b. konfirmandów moich. Na „Dom wypoczynkowy dla księży pastorów" imienia mego dotychczas zebrano wraz z sumami deklarowanemi około 60.000 zł.— suma bardzo poważna, mając na względzie ciężkie warunki ekonomiczne, śród których żyjemy, a zbiórka jeszcze nieukończona. Myślę, że ta miła sercu mojemu instytucja w krótkim czasie będzie mogła być powołana do życia. Za wszyststko serdeczne „Bóg zapłać!"

KS. D. JULJUSZ BURSCHE
SUPERINTENDENTA GENERALNEGO

PRZEMOWA

Superintendenta Generalnego Ks. D. J. BURSCHEGO

w dniu jego 25-lecia dnia 22 stycznia 1930 r.

Rzym. 9,16: „Nie zależy od tego, który chce, ani od tego, który bieży, ale od zmiłowania Bożego".

W chwili, jaką dziś przeżywam, gdy patrzę na 25 lat działalności mojej, jako superintendenta generalnego kościoła ewangelicko-augsburskiego w Polsce, kiedy spoglądam na dziwne dzieje tej wielkiej doby, którą Bóg dozwolił mi przeżyć, doby olbrzymich przewrotów, które w gruzy obróciły potężne państwa, strąciły korony z głów mocarzy, a Polskę z zaduchu lochów ponurych wyprowadziły na blaski słoneczne, w chwili, kiedy uprzytamniam sobie, w jakich warunkach rozpocząłem pracę przed 25 laty podczas rewolucji rosyjskiej, jak ciężko mi było czasu wojny wszechświatowej, jak wreszcie pękły okowy niewoli naszej i już 12-y rok wolno mi pracować w zmartwychpowstałej, z grobu wskrzeszonej Polsce i przykładać swoją skromną cegiełkę pod budowę jej przyszłości— dziś, gdy zaszczycił Kościół nasz obecnością swoją na naszem nabożeństwie Pan Prezydent, wyraciel Majestatu Rzeczypospolitej Polskiej, wraz z gronem dostojników państwowych, dziś, gdy przed chwilą z ust serdecznego swego kolegi i przyjaciela jeszcze z ławy uniwersyteckiej usłyszałem słowa pokrzepienia i otuchy, dziś, gdy widzę przepełniających świątynię naszą dawnych moich zborowników, z których niewielu już pamięta ów dzień, kiedy przed 45 laty tu na tem miejscu, na którem stoję, zostałem wyświęcony na księdza ewangelickiego, zborowników, którym prawie 35 lat służyłem jako ich duszpasterz, dziś, gdy zewsząd otrzymałem liczne dowody wielkiej życzliwości,—w chwili takiej mógłbym może urość w własnem mniemaniu, mogłoby mi się zdawać, że oto moja siła, moja energja, moje zdolności, torowały mi drogę i sprawiły, że praca moja nie była bezowocna.

I oto staje mi przed oczyma wielki apostoł Paweł, ów bojownik za prawdę, który światło Ewangelji rozniósł po całym ówczesnym świecie, który słusznie o sobie mógł powiedzieć, że więcej pracował, niż wszyscy inni, i który mimo to o wszystkiem, co się dzieje na świecie i w królestwie Bożem przeświadczony jest, iż nie zależy to ani od tego, który chce, ani od tego, który bieży, ale od zmiłowania Bożego. Wraz z nim i ja dziś wyznaję: nie moje dobre chęci, nie mój bieg i wysiłek, ale jedynie zmiłowanie Boże, tak *zmiłowanie Boże* dozwoliło mi dożyć obecnej chwili, zmiłowanie sprawiło, że choć w niewielkiej części mogłem się przysłużyć sprawie Bożej w kraju naszym.

Dwie główne myśli i wytyczne cele przyświecały mi w ciągu całego mojego życia, a więc i w pracy mojej, jako superintendenta generalnego. Przyczynić się pragnąłem do tego, aby rozbudzony został kościół nasz, abyśmy mieli żywe zbory, ażeby w nich krzewiła się prawdziwa religijność, a nie zewnętrzna jeno kościelność, tem mniej skostniała obrzędowość; wreszcie aby religijność ta okazywała się w życiu: w sumiennem wykonywaniu obowiązków, w miłości wzajemnej, w poszanowaniu cudzych przekonań. Ewangelicyzm nie ma i nie może mieć w sobie fanatyzmu, a jeśli go czasami ma i przejawia, to jeno dowód, że rdzeń wiary uległ zatruciu. Ewangelicyzm nie może powtarzać tylko za panią matką pacierz, nie może być w nim bierności i gnuśności, nie może się opierać na zewnętrznych formach, a jeśli się tak niejednokrotnie dzieje, to oczywista, iż brak mu ducha Chrystusowego. My zaś, księża ewangeliccy, nie jesteśmy na to, ażeby panować nad zborami naszymi i zadowalać się autorytetem, jaki urząd księdza nam daje; nie jesteśmy też na to powołani, ażeby być srogimi sędziami naszych parafjan i żądać od nich jedynie posłuszeństwa—nie, służyć im mamy w poświęcającej się gorliwości, walczyć o ich duszę, oddać im w ofterze wszystkie siły nasze, cały swój czas, według wzoru naszego Mistrza, który przybył na tę biedną naszą ziemię, aby szukać, co było zaginęło. Prowadzić ich mamy, o ile to od nas zależy, do żywej samodzielnej wiary, krzewić w nich uczucie jedności, która powinna ogarnąć wszystkich, a jeśli jedności być nie może, tedy łączyć nas przecież powinna miłość. I to wszystko bez bojaźni ludzkiej, bez przypodobywania się przemijającym prądom chwili, według słów tegoż wielkiego apostoła: „Nie bądźcie niewolnikami ludzi"!

Uważam, że kościół Chrystusowy, nietylko nasz kościół, ale cały kościół chrześcijański bez różnicy wyznań w ciężkich czasach, jakie przeżywamy, kiedy od wschodu idzie nawała bezwstydnego ateizmu, istny przepowiadany w Piśmie Świętem antychryst, nawała, która zniszczyć chce całą kulturę chrześcijańską, zburzyć nasze kościoły i ołtarze czci Jezusowej poświęcone, nawała, która wyzwala tkwiące w duszy każdego człowieka dzikie zwierzę ludzkie, a kiedy i u nas sfery inteligencji przejawiają przerażającą obojętność względem prawdy Bożej, szerokie zaś warstwy robotnicze, zaprzątnięte wyłącznie twardą walką o byt materjalny, odwracają się od kościoła, kiedy i tu i tam brak sercom i mózgom kierowniczych ideałów— uważam, że Kościół Chrystusowy ostać się może tylko w takim razie, jeśli odrodzi się wewnętrznie, jeśli z ożywczej krynicy Chrystusowej zaczerpnie nowych sił i nowej mocy, jeśli odrzuci, co zewnętrzne, jeśli się przejmie duchem Chrystusowym i tym sposobem naprawi swe dawniejsze błędy i uchybienia, słowem, jeśli nabierze ducha wiary i miłości bratniej. Dla takich celów pracowałem i po dziś dzień pracuję, będąc sobie w zupełności świadom, że jeśli widzę niejedne owoce mojej pracy, to są one zmiłowaniem Bożem.

A druga myśl, dla której urzeczywistnienia oddałem swe siły: pragnąłem Kościół nasz uczynić swojskim w Polsce, dążyłem do tego, ażeby uzyskał prawo obywatelstwa, a zwłaszcza nasz Kościół polsko-ewangelicki. Musiałem i muszę po dziś dzień przeto przeciwstawiać się tym, którzy głoszą zasadę: co Polak to katolik, przeciwstawiać się nie w słowach, ale w czynie.

Mamy piękną tradycję XVI wieku, niestety, przez wielu zapomnianą, przez innych przemilczaną, mamy lud polsko-ewangelicki, zwłaszcza na Śląsku i na Mazowszu, mamy rdzennych Polaków-ewangelików po wszystkich zborach, a my, którzy nazwiska mamy niemieckie, lecz których praojcowie już przybyli tu do kraju, myśmy zżyli się z tą ukochaną ziemią naszą i stali się Polakami w czasie, kiedy być Polakiem znaczyło cierpieć ucisk i poniewierkę, staliśmy się Polakami, mówiąc słowami wielkiego obywatela: ani z roli, ani z soli, jeno z tego co nas boli. I chlubą naszą jest, iż z naszego grona powstał cały poczet ludzi, których imiona dobrze zapisane są w dziejach narodu polskiego. Ale i niemieccy współwyznawcy nasi, którzy zachowali swój język niemiecki i obyczaje, również ukochali ziemię naszą, zroszoną potem ich ojców, również uważają Polskę za swą ojczyznę i w olbrzymiej swej większości lojalnie pragną jej służyć. Budzić te uczucia, krzewić je i wzmacniać, to było i jest po dzień dzisiejszy jednem z głównych zadań moich, a to zarówno dla dobra Kościoła, jak i dla dobra Polski. Przeświadczony bowiem jestem, że Polska potrzebuje wszystkich z swych synów, wszystkich ludzi dobrej woli bez różnicy wiary i narodowości, że śród licznych niebezpieczeństw, jakie zewsząd jej grożą, ostanie się jedynie wtedy, jeśli będzie państwem nowożytnem o zasadach tolerancji i równouprawnienia, jeśli przygarnie wszystkich swych obywateli, jeśli dla wszystkich będzie nie macochą, lecz prawdziwą i miłującą matką.

W życiu swem miałem niejednokrotnie ciężkie przejścia: wiele walk, wiele niepokoju, wiele niebezpieczeństw, jak tenże apostoł mówi, pomiędzy fałszywymi braćmi. Zwłaszcza czasu wojny, gdy straszny ucisk wypędził współ-

wyznawców moich wgłąb Rosji, nad Wołgę i w stepy Azji, gdy sam musiałem opuścić kraj, i swoich, i umiłowaną pracę, i potem, gdy uzyskawszy pozwolenie powrotu do kraju, długie, długie miesiące musiałem oczekiwać w Szwecji, zanim niemieckie władze okupacyjne raczyły pozwolić mi na powrót, i wtedy, gdy w zaraniu zmartwychwstałej Polski trzeba było odbudowywać, co pożoga wojny zniszczyła, a brak nam było najniezbędniejszych rzeczy, i wonczas, gdy część współwyznawców moich, podburzana przez ludzi nam obcych, złorzeczyła mi za to, że z polecenia rządu podczas przygotowań do traktatu wersalskiego podjąłem się w Paryżu misji bronienia Śląska i Mazowsza, i za to, że zaraz potem stanąłem na czele plebiscytowego komitetu mazurskiego, i wówczas, kiedy na synodzie konstytucyjnym okazało się, że ziarno nienawiści, rzucone podczas okupacji, bujne wydaje owoce, kiedy zarzucono mi, że jestem służką rządu, że zaprzedaję Kościół nasz, że jestem najemnikiem, a nie pasterzem. O tak, wiele, wiele chwil ciężkich i bolesnych!...

Zmiłowanie to Boże, żem się nie ugiął i nie załamał, żem nie popadł w rozpacz i zwątpienie, zmiłowanie to Boże, żem wytrwał na stanowisku, na którem mnie wola Boga postawiła.

To zmiłowanie Boże dziś tem jaśniej widzę, kiedy fale w części się wygładziły, kiedy i dawniejsi przeciwnicy moi się przekonali, iż droga, po której prowadziłem kościół nasz, była jedynie właściwą, kiedy przyznać mi muszą, że kierowało mną jedynie dobro Kościoła.

I tak wydaje mi się, mimo ułomności i przewiny moje, które w całej grozie zwłaszcza dziś w dniu mego 25-lecia stają mi przed oczyma, że czas urzędowania mojego nie zginie w niepamięci. A zarazem wyznaję przed wszystkimi: nie moje dobre chęci, nie mój bieg i wysiłki, ale *zmiłowanie Boże* to sprawiło.

Bogu naszemu niech będzie cześć i chwała. Amen.

Rada Kościołów Ewangelickich w Polsce

Dnia 12 lutego r. b w sali sesjonalnej Zboru Warszawskiego toczyły się obrady przez cały dzień — z przerwą krótką obiadową — Rady Kościołów Ewangelickich w Polsce. Obecni byli: z Kościoła ew.-augsb.: N. P. W. ks. Biskup Dr. J. Bursche, prezes konsystorza J. Glass, ks. Senior K. Kulisz, Senator p. J. Evert, ks. prof. J. Szeruda i ks. Senior Gloeh; Z Kościoła ew.-ref. warszawskiego: ks. Sup. W. Semadeni, p. prezes konsystorza H. Sachs; z Kościoła ew.-ref. wileńskiego: p. prezes B. Iżycki-Herman i p. prezes W. Jodko; z Kościoła ew.-unijnego z Wielkopolski: ks. sup. Hildt, ks. sup. Rohde, ks. radca Haenisch i p. radca konsystorza Nehring; Z Kościoła ew.-unijnego na Górnym Śląsku: prezydent ks. Dr. Voss i p. hrabia Donnersmark; Z Kościoła ewangelickiego A. C. i H. C. z Małopolski: ks. sup. Dr. Zoeckler i ks. Walloschke. Przewodniczył ks. biskup Dr. J. Bursche, sekretarzował ks. sen. Gloeh.

Przewodniczący otworzył zebranie modlitwą, a następnie ks. Dr. Zöckler zabrał głos i w serdecznych słowach złożył w imieniu Rady życzenia ks. Biskupowi Burschemu z powodu jubileuszu jego XXV-lecia na stanowisku Superintendenta Generalnego Kościoła ew.-augsb. w Polsce. Ks. Dr. Zöckler przemawiał po polsku i po niemiecku.

Po przyjęciu protokułu z ostatniego zebrania przystąpiono do poszczególnych punktów porządku dziennego, który obejmował:

1) Zorganizowanie biura Rady Kościołów

2) Zatarg Senioratu Cieszyńskiego z Kościołem ew.-unijnym na Górnym Śląsku;

3) Sprawa kwalifikacyj nauczycieli religji ewangelickiej w szkołach średnich;

4) Rozporządzenie władz o nadzorze nad zakładami dobroczynnemi i o kwalifikacjach pracowników tychże zakładów;

5) Dzień oszczędności;

6) Sprawa świąt państwowych.

Ad. 1. — Wobec tego, że N. P. W. ks. Biskup, jako prezes Rady zrzekł się tymczasem pomocy stałej kancelaryjnej i obiecał wszystkie sprawy sam załatwiać — a to z powodu braku nawału tej pracy i braku odpowiednich funduszów — sprawa zorganizowania biura i zaangażowania fachowej siły pomocniczej kancelaryjnej upadła.

Ad. 2. — Ks. Dr. Voss, prezydent Kościoła ew.-unijnego na Górnym Śląsku zaproszony przez ks. Biskupa J. Burschego zreferował sprawę zatargu, który polega na tem, że praca duszpasterska i społeczno-religijna ks. Kulisza i Sióstr Djakonis z Cieszyna przenika coraz więcej na Górny Śląsk, co uwarza ks. Dr. Voss za wkraczanie samowolne na terytorjum innego bratniego Kościoła, a zatem za rzecz niedopuszczalną; ks. Voss uważa, że ta praca ma tło wybitnie polityczne i polonizacyjne, co się dzieje ze szkodą dla wyznania ewangelickiego. Memorjał w tej materji dokładnie opracowany i poparty dowodami ks. Voss złożył przewodniczącemu Rady. Ks. Dr. Voss oświadczył kategorycznie, że z artykułem „Kattowitzer Zeitung", który poruszył tę sprawę w sposób ordynarny i nieodpowiedni — się nie zgadza, wydrukowany został on bez jego wiedzy i bardzo mu jest przykro Z tego powodu założył on protest w Redakcji tego pisma i oświadczył, że jeżeli coś podobnego jeszcze się ukaże, to on z tem pismem będzie zmuszony zerwać stosunki. W odpowiedzi na wywody ks. D-ra Vossa odczytał swój memorjał ks. Senior K. Kulisz, w którym działalność sióstr djakonis cieszyńskich na Górnym Śląsku uzasadniał potrzebą duchowną ewangelików Polaków, którzy obsługi w swym języku ze strony duchowieństwa niemieckiego na Górnym Śląskn nie mają i są przez nie lekceważeni. Na dowód tego przytoczył cały szereg sprawdzonych faktów i wypadków. Wobec tego, że sprawa jest ważna i wymaga długich dociekań, przeto dla jej załatwienia wybrano komisję z trzech osób: ks. Biskupa Burschego, p. Senatora J. Everta i p. radcy Nehringa.

Ad. 3. — Sprawa ta weszła na porządek dzienny z powodu tego, że Min. W. R. i O. P. opublikowało warunki kwalifikacyjne tylko dla księży pastorów Kościołów: ew.-augsb. i ewang.-ref. w Warszawie. Sprawę tę przekazano Komisji dla opracowania i przyjęcia protokułu obrad pierwszej sesji Rady Kościołów w Wilnie, która ma przedstawić w tej materji wnioski na najbliższe posiedzenie Rady.

Ad. 4. — Wymagania władz są prawne i obowiązkowe, a zatem należy się z niemi pogodzić, zaś co do kwalifikacji pracowników w zakładach dobroczynnych, to mają one czas do nabycia tych kwalifikacji do końca 1932 roku. Poruszono projekt zorganizowania kursów odpowiednich dla przysposobienia wymienionych pracowników celem uzyskania przez nich odpowiednich kwalifikacji. Postanowiono zebrać materjał w tej kwestji, zasięgnąć opinji poszczególnych kościołów i przygotować odpowiednie wnioski na następne posiedzenie Rady.

Ad. 5 — Dzień oszczędności powstał na zjeździe delegatów 28 państw w Medjolanie w roku 1925. Wśród tych państw były napewno i protestanckie, przeto dziwnem się wydaje, że wyznaczono dzień 31 października, który dla całego świata protestanckiego jest pamiątką Reformacji. Wobec tego jednak, że dzień oszczędności nie ma u nas jeszcze zbyt wielkiego znaczenia i że niewiele przeszkadza on nam w obchodach reformacyjnych, postanowiono nie zwracać się do władz o przeniesienie go na inną datę.

Ad. 6. — Kwestja nabożeństw w święta państwowe, która najbardziej dotyczy Kościoła ew. na Górnym Śląsku, przekazano Komisji trzech, wybranej do zlikwidowania zatargu, winikłego między tymże Kościołem a Senioratem Cieszyńskim. Poza tem w odprawianiu nabożeństw państwowych nadzwyczajnych — oprócz dni urzędowych: 3 maja i 11 listopada, pozostawiono do uznania poszczególnym Kościołom.

* * *

Trzeba zaznaczyć, że atmosfera obrad przez cały dzień, pomimo bardzo drażliwych kwestji na nich poruszanych, niczem nie była zamącona. Z powagą i godnością dyskutowano nad najbardziej zawiłemi i niemiłemi nieporozumieniami. Wykazano maxsimum dobrej woli i dużo szczerej, niobłudn ej bratniej miłości, mimo słów prawdy, często bardzo bolesnych. Dzięki wielkiemu zaufaniu wszystkich przewodniczący mógł prowadzić zebranie spokojnie, jak to zwykle czyni, i utrzymać porządek niczem i przez nikogo w najmniejszej mierze nie zakłócony. Czas — najlepszy lekarz na wszystkie rany duszy i rozgoryczenia. Czas — to uczynił, że Polacy i Niemcy dochodzą nareszcie do wzajemnego zrozumienia siebie i znajdują wspólny język do dyskusji. Jeżeli tak dalej pójdzie, to Rada Kościołów spełniać będzie owocnie szczyt nie swoje zadanie, z biegiem czasu w coraz większym zakresie spraw kościelnych, politycznych i społecznych, i stanie się faktycznym regulatorem stosunków międzywyznaniowych ewangelickich.

Co daj Boże!

Ś. † P.

Ks. MARJAN PIECHOCIŃSKI

Proboszcz Parafji Kościoła Narodowego
w Warszawie

Zmarł dn. 11 lutego b. r. w wieku lat 42.

Błogosławieni którzy
w Panu umierają.

---

† Ks. Marjan Piechociński

Dnia 11 lutego r. b. złożony ciężką chorobą zmarł w Warszawie ks. Marjan Piechociński, proboszcz parafji Kościoła Narodowego.

Ks. Piechociński pochodził z Małopolski. W młodym wieku razem z ojcem wyjechał do Ameryki, gdzie ojciec i on sam zetknął się z Polskim Katolickim Kościołem Narodowym, założonym lat temu mniejwięcej czterdzieści przez ks. biskupa Franciszka Hodura, pochodzącego z Śląska Cieszyńskiego. Marjan Piechociński pracował najpierw w dziale pracy społecznej Kościoła Narodowego. Widząc wszakże, że wszelkie odrodzenie musi iść z wewnątrz i źrodło swe ma w Bogu, już jako mężczyzna wstąpił do Seminarjum Kościoła Narodowego, a po ukończonem studjum rozpoczął pracę duszpasterską.

Wracając do kraju pragnął tu pracować dla idei Kościoła Narodowego. Wśród trudności, jakie piętrzyły się przed pracą, przecież w grudniu 1926 r. w Warszawie zrzeszyła się koło niego parafja Kościoła Narodowego, zapoczątkowując pełne życie razem z regularnemi nabożeństwami w styczniu 1927 r. przy ul. Płockiej.

Z samego początku wszakże u ks. Piechocińskiego i wśród starszych parafji nurtowała myśl ewangeliczna, docierająca do sedna rzeczy, do istoty chrześcijaństwa.

Kto raz wczytał się w Pismo Święte, zwłaszcza w Nowy Testament; kto raz spotkał się z Jezusem Chrystusem twarzą w twarz i prawdziwie ugiął się w obliczu Jego śmierci ofiarnej na krzyżu, ten już ani na chwilę nie może myśleć o odnawianiu własną ręką, ruchem i gestem ofiary Chrystusowej.

Ks. Marjan Piechociński stanął na tym punkcie, na którym już nie mógł odnawiać śmierci Jezusowej. Trudno nam odtwarzać drogę, którą doszedł do takiego stanowiska. Dość na tem, że razem z delegatami parafji na synodzie Kościoła Narodowego w lecie 1928 r. w Krakowie domagać się usunięcia z nabożeństwa szeregu urządzeń i pojęć specjalnie katolickich, zachowanych przez ogół Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego. Kiedy ogół Kościoła do tak daleko idących reform nie przychylił się, parafja Warszawska Kościoła Narodowego razem z ks. Piechocińskim w lipcu 1929 r. wprowadziła nabożeństwo bez odnawiania śmierci Jezusowej w akcie ofiarnym, a natomiast z wyraźnem podkreśleniem momentu komunji. Temsamem parafja poszła w stosunku do ogółu Kościoła Narodowego drogą odrębną, drogą tą, którą poszła reformacja 16 wieku.

Nabożeństwa odbywały się według liturgji opracowanej przez ks. M. Piechocińskiego, wzorowanej na liturgji kościoła wschodniego oraz kościołów reformacji, ogłoszonej w piśmie wydawanem pod tytułem: „Polska Reformacja". Życie społeczne w parafji zorganizowano w zrzeszeniach: „Miłosierny Samarytanin", w stowarzyszeniu walka z pijaństwem „Nowe życie", w spółdzielni mieszkaniowej „Spójnia"; udzielanie pomocy i odwiedziny chorych, walka z pijaństwem, budowa domów mieszkalnych, oraz sali modlitewnej jest ich celem.

W ostatnich miesiącach w Kościele Narodowym żywo rozpatrywano krok parafji Warszawskiej i ks. M. Piechocińskiego. Powstało pytanie czy Kościół Narodowy z ks. biskupem Hodurem na czele uzna ten krok i uzna parafję Warszawską, skupiającą się koło ks. Piechocińskiego przy ul. Krochmalnej za swoją parafję czy nie. Ks. biskup Hodur nawet w listopadzie r. ub. przyjechał do kraju, żeby sprawę na miejscu rozpatrzyć i oile się da, załagodzić. W listopadzie w Krakowie obradował Synod w obecności ks. biskupa Hodura. Dnia 3 grudnia 1929 Rada Kościoła Narodowego w Polsce przyjęła jednakże stanowisko ks. biskupa Hodura, orzekające, że Kościół Narodowy pozostaje przy swoich zasadach katolickich, że dodać do nich może coś, ale ująć nic nie może; jeżeli ks. Marjan Piechociński chce uznać zasady Polskiego Katolickiego Kościoła Narodowego, wtedy będzie uznany za członka tegoż kościoła; jeżeli zaś zasad tych nie uznaje, „sam się wyklucza". Stanowisko takie, niby dość jasne, przecież razi, jeżeli poprzednio powiedziano, że Kościół Katolicki Narodowy jest kościołem zreformowanym, rozwijającym się i „przejściowym", i jeżeli jego przedstawiciel na pogrzebie ks. Piechocińskiego wyrażał się z uznaniem dla zmarłego i uznawał, że inni za jego krokiem nie poszli, ponieważ byli za słabi.

Parafja Kościoła Narodowego przez zgon ks. Marjana Piechocińskiego, szczerego i gorliwego pracownika, została osierocona. Zapewne będą czynione starania, żeby ją utrzymać przy Polskim Katolickim Kościele Narodowym. Ani jeden ani drugi kierunek w nim nie uzyskał jeszcze w Rzeczypospolitej legalizacji. Dokąd idzie ten kościół? Jaka będzie jego nie „przejściowa", ale ostateczna forma? Stoimy przed zagadnieniami nierozwiązanemi. Rzecz zależna od stanowiska bezpośrednio zainteresowanych leży w ręku Boga.

Pogrzeb ks. Marjana Piechocińskiego odbył się w sobotę 15 lutego na cmentarzu Zboru ewangelickiego augsburskiego w Warszawie z kaplicy Halpertów, przy licznym udziale członków kościoła Narodowego z Warszawy, Żyrardowa i innych miejscowości, przy udziale duchowieństwa Kościoła Katolickiego Narodowego z ks. elektem Zawadzkim, rektorem Seminarjum w Krakowie, no czele, oraz ks. pastora Michelisa.

Zmarły opuścił żonę i dziecię.

Cześć Jego pamięci.

E. HAUSBRANDT.

RZUT OKA

na udział Zboru Warszawskiego w ogólnych dziejach wyznań ewangelickich.

III

Przywrócenie ewangelikom praw państwowych i swobód religijnych 1768 r. umozliwia zebranie synodalne. Synod w Lesznie 1775, w Piaskach 1778. Unja Sielecka 1777. Synod Gener. obu wyznań trzech prowincyj w Węgrowie 1780. Znaczenie Synodu Wegrowskiego. Zatwierdzenie patronatu Zboru warszawskiego 1780.

Traktat z Katarzyną II, zabezpieczając dysydentom wolnośc religijną, pozwala im mieć swoje Konsystorze i zwoływać synody (§ V), z czego ewangelicy nie omieszkują korzystać, zwłaszcza wobec ostatnich wydarzeń, które dotyczą ich równouprawnienia.

W II połowie XVIII w. Polska, przeświadczona o konieczności ratowania sprawy politycznie upadającego narodu przez pobudzanie i wyrabianie zaniedbanych pierwiastków siły, pragnie otrząsnąć się z dotychczasowego zastoju duchowego. Proces ten rozwija przy pomocy stosunków z Zachodem, posiłkując się jego wzorami i nauką. Poza tem ma także swoich propagatorów wiedzy, swoje własne poczynania na polu wolniejszej myśli i postępu, co uwydatnia się w ogólnym wzroście nauk, przemysłu i handlu. Z pracy u pierwszych podstaw cywilizacji— w sprawie szkolnictwa nieśmiertelne zasługi przynosi Komisja Edukacyjna, która, składając się ze światłych, zdolnych ludzi jak Hugo Kołłątaj, Ignacy Potocki, Andrzej Zamojski, Joachim Chreptowicz, Adam Czartoryski, Jan Śniadecki dokonywa nader ważnego dla kraju dzieła—stwarza wychowanie publiczne.

Stan ten budzi niezadowolenie w fanatycznych zwolennikach dawnego systemu.

Pewne odłamy społeczeństwa upatrują w naukach niebezpieczne dla wiary nowatorstwo, w następstwie czego prawa, które dysydenci otrzymali, zostają im w r. 1775 przez sejm uszczuplone [1]).

Zmiany były małoznaczne, powodują jednak w innowiercach niepewność i obawę nowych ograniczeń w ustawach traktatu.

Celem wprowadzenia w życie ustaw tych zwołany zostaje w Lesznie na dz. 4 wrześ. t. r. Synod Generalny.

Na zjeździe tym luteranie w imię miłości braterskiej i chrześcijańskiego pokoju ślubują stałą i nierozerwalną między sobą łączność. Zjazd ten postanawia zwoływanie synodów ewang. augsb. każdego roku, a także założenie wspólnej kasy; w myśl traktatu z r. 1768 orzeka, iż ewangelicy zwracać się powinni we wszelkich sprawach do duchownych swojego wyznania, do żadnych danin dla duchowieństwa katolickiego obowiązani nie są; nadto zjazd każe obchodzić wszystkie przez Rzeczpospolitą ustanowione dnie świąteczne i zaprowadza Konsystorz Prowincjonalny, złożony, z członków konfesji ewang. augsb. Konsystorz ten z siedzibą, oznaczoną przez synod, wydaje uchwały w przedmiocie urządzeń nabożeństwowych, organizuje szkoły i szpitale, udziela konsensy na budowę kościołów, rozsądza sprawy rozwodowe i przestrzega karności kościelnej. Składa się on z ośmiu członków i prezesa. Ten ostatni z kadencją dwuletnią, przyczem w braku quorum decyzja trzech członków jest prawomocną ([2]).

Na pierwszego prezesa Konsystorza wybrany został pułk. Karol v. Brause ([3]).

Synod w Lesznie ważnym był w historyi ewanceliczymu polskiego pod tym także względem, iż wskazywał na poczucie znaczenia i przewagi stanu średniego nad stanem rycerskim w Zborze, co sądzić można z ustawy Konsystorza, która w liczeie 8-miu jego członków chce mieć trzech ze stanu szlacheckiego, zaś 5 ciu ze stanu miejskiego, nadto z protokółu Zebrania widocznem było dążenie Zboru warszawskiego do przodowania Zborom innym i pewne zapoczątkowanie organizacyi, mocą której Zbór miał sobie pozwolony wolny wybór członków Kolegjum Kościelnego, duchownych i nauczycieli szkół. ([4]).

W roku następnym 1776-tym na powszechnym Synodzie generalnym obu konfesyj dysydenckich Krolestwa Polskiego, głównie Wielkopolski, który odbył się w Lesznie dn. 25 i 26 stycz. zawartą zostaje unja ku nierozwalnemu związkowi ewangelików, celem wspólnego utrzymania praw z r. 1768 go [5]).

Zadania Synodu, który stał na straży traktatu z roku powyższego i zwoływanym być miał corocznie, polegało na załatwieniu spraw, dotyczących swobód religijnych, spraw sprzecznych z tymże traktatem oraz z uchwałą sejmu z r. 1775.

Synod rozstrzygał kwestje wyznaniowe wogóle, powinien był starać się o utrzymanie „sądu złożonego" (judicium compositum) w królewskich sądach assorskich i udzielać pomocy osobom wyznania ewangelickiego, które piastują urzędy publiczne, zaś Konsystorz wspólny rozsądzać miał sprawy rozwodowe i małżeństw mieszanych, spory między kościołami obd konfesyj i ich duchownymi oraz rozpatrywać skargi wniesione przeciw osobom, które traktat wymieniony naruszały [6]). Podobnież celom wspólnej obrony praw i swobody wyznawania religji na zasadzie traktatu i konstytucji sejmowych z lat 1768 i 1775-go zawartą została dnia 2-go maja r. 1777-go na synodzie w Sielcu unja, polegająca na przyłączeniu się dwuch Zborów warszawskich augsburskiego i reformowanego do jednoty reformowanej Małopolski. Unja Sielecka, będąc związkiem politycznym, nie wkraczając w dziedzinę do-

---

1) Przyczynił się ku temu także sam Stanisław August, który, chcąc ująć sobie partję zachowawczo-katolicką i odeprzeć zarzut, iż był narzędziem obcych mocarstw, występował niejednokrotnie przeciw dysydentom; tak n. p. na posiedzeniu sejmu 10 maja 1773 twierdził otwarcie, iż na dysydentach leży wina wszystkich nieszczęść kraju i żądał wyłączenia ich z senatu, z izby poselskiej oraz powiększenia kar na odstępców od Kościoła katolickiego.

Według konstytucji sejmowej z r. 1775 inowiercy wyłączeni zostali z senatu, natomiast w izbie poselskiej pozostawione były miejsca dla trzech posłów protestanckich. Zniesiono oprócz tego trybunał, ustanowiony w r. 1768, roztrząsania sporów wyznaniowych między kościołem katolickim i inowiercami. Poza zmianami temi utrzymano wszystkie prawa, traktatem z r. 1768 objęte.

P. Dr. Anton Fr. Büsching. Neuste Geschichte der Evangelischen beider Confession im Königr. Polen u. Litauen 1758—1783. Halle 1784

Krasiński Zarys dziejów reformacyi.

2) P. „Początki Zboru".

3) Arch. Zb. N. 5014.

4) P. L. Otto Przyczynek do historji Zboru a. e. war. 1650—1780 War. 1881.

5) Arch. Zb. N. 5014.

6) Ibid.

gmatyki religijnej, tak luteran jak reformowanych, ustanowiła dla Zborów Małopolski i Księstwa Mazowieckiego od dnia 2-go maja jeden Konsystorz wspólny z siedzibą w Warszawie, przy oddzielnej autonomji wewnętrznej każdego z połączonych zgromadzeń.

Obieranie Seniorów z Rycerskiego Duchownego i Cywilnego stanu przysługiwała synodowi. Dla Księstwa Mazowieckiego uczyniono wyjątek—Księstwo miało posiadać swego Seniora Cywilnego. Był nim Piotr Typper.

Wybory pastorów dokonywane były przez każdy ze Zborów oddzielnie. 7).

Unji Sieleckiej sądzona była egzystencja krótkotrwała i jeszcze w okresie rozbiorów kraju związek ten istnieć przestał.

Synod Małopolski, złączonej z Księstwem Mazowieckim obu wyznań ewangelickich w Piaskach dn. 21, 22, 23, 24 czerw. r. b. 1778 określa wspólne zasady konfesji augsburskiego i reformowanego wyznania.

Potępiając lekceważenie przez ewangelików religji i obowiązków kościelnych synod między uchwałami innemi ustanawia karę pieniężną w wysokości 100 zł. obracaną na budowę kościoła i szkoły za opieszałość ze strony członków synoda, zwłaszcza za nieobecność na posiedzeniach, winnych; nieposłuszeństwa i uchybienia w sprawach kościelnych poleca powoływac na sąd konsystorski. W dalszym ciągu synod uchwala rozporządzenie o chrzcie św. który w razie większej odległości dopełniany być może w najbliższym kościele non obstante różnicy wyznaniowej, wreszcie rozporządzenie o ślubach osób różnych konfesyj i o wyznaniu potomstwa, w takiemże małżeństwie zrodzonego. Synod potępia surowo zawieranie przez ewangelików ślubu i dopełnianie chrztu w kościele katolickim, uważając to za gwałcenie traktatu z r. 1768-go i burzenie porządku ze szkodą wolności religji. Ponad to synod zabrania chować zmarłych w kościele, omawia sprawy natury finansowej, legaty, kolekty i t. p.

Wspomnimy tu także, iż dn. 9-go paźdz. r. 1778-go zawartą została między Zborami ewang. augsburskim i reformowanym w Warszawie ugoda, dotycząca nadzoru nad wspólnym cmentarzem i szpitalem.

Roku 1780-go w dniach od 28-go sierp. do 8-go wrześ. odbył się w Węgrowie ważny Synod Generalny obu konfesyj trzech prowincyj Królestwa Polskiego.

Na synodzie tym m. i. zatwierdzono Ogólne Prawo Kościelne, obowiązujące ewangelików obu konfesyj w Polsce i na Litwie, ustanowiono nowy urząd Seniora Generalnego obu wyznań dla wszystkich prowincyj i zatwierdzono patronat Zboru Warszawskiego. Ponadto Synod zadecydował wprowadzić we wszystkich kościołach ew. Augsburskich agendę saską, sporządzić śpiewnik powszechny dla wszystkich prowincyj Polski, uczyć małego katechizmu Lutra (bez zbytniego obciążania pamięci uczących się), katechizmy, śpiewniki, modlitewniki i t. p. książki drukować tylko w założyć się mającej drukarni dysydenckiej. Względem osób szkodliwych dla spraw Kościoła dozwolono stosować exkomunikę, ta jednak ograniczała się tylko na wyłączeniu ze społeczności kościelnej 8)

Projektowana na synodzie unja do skutku nie doszła.

Mianowaną wówczas została „Komisja Wykonawcza" celem wprowadzenia w życie praw i postanowień traktatu z r. 1768.

7) Do unji Sieleckiej zgłoszony był akces ewangelików Stanu Rycerskiego dn. 19-go września r. 1780-go.—P. Arch. Zb. N. 5019.

8) p. Ustawy synodu General. w Węgrowie Warszawa b. r. (Arch. Zb. NN. 5020, 5075).

PAWEŁ HULKA LASKOWSKI

Rola i zadania inteligencji ewangelickiej w naszem życiu religijno-kościelnem.

(Referat odczytany na VI. Zjeździe Polaków-Ewangelików dn. 1 listopada 1929 r. w Krakowie)

II

Taka jest różnica między konserwatywnym dynastą-kapłanem a postępowym laikiem, albo, jeśli wolno tak się wyrazić, inteligentem-prorokiem. Tamten chce oddzielić naród od narodu, człowieka od człowieka, ten chce wszystkich łączyć, jednoczyć, jednać, i dlatego usuwa ekskluzywny rytuał, powikłaną kazuistykę i zadufaną w sobie wyłączność, a ludzi jednoczy w podźwiganiu uciśnionego, w czynieniu sądu sierocie i w ujmowaniu się o krzywdę wdowy. Nie zmienił się niezmienny, wiekuisty Bóg, ale rozwinął się człowiek i spostrzegł, że nie o ofiarę chodzi, ale o miłość dla bliźniego, o solidarność społeczną i wszechludzką, jakbyśmy powiedzieli dzisiaj.

Kapłan zwyciężał proroka, kamienował go i krzyżował, ale ostateczne zwycięstwo odniósł prorok. Na rozgraniczu naszych dziejów a świata starożytnego stoi wyolbrzymiała w dostojeństwie i czci postać arcykapłana, a przed nią staje największy Prorok i Mistrz, Syn Boży i Syn Człowieczy. Znamy dzieje tego spotkania: Kapłan krzyżuje Proroka, ale kapłaństwo upada, a zmartwychwstały Prorok i Zbawca zdobywa świat. I odtąd dzieje upływają na walce obu typów. Wieki średnie to synteza i odrodzenie się kapłaństwa, jakiego świat przedtem nie widział. Heretycy prorocy, domagający się wcielenia ewangelji w życie, giną w więzieniach i na stosach, a cesarze odbywają pokutne pielgrzymki do Kanossy. Lecz oto przychodzi wielki mnich katolicki, Marcin Luter, i dzieje się to, o czem Słowacki w swej pięknej „Odzie do wolności" śpiewa:

„...drżącym od starości głosem
starzec pochylony laty,
trząsł dumnych mocarzy losem,
zaglądał w królów siedziby —
Zaledwie promyk oświaty
przez ubarwione gmachu przedzierał się szyby.

Jakiś mnich stanął u proga,
kornej nie uchylił głowy,
walczył słowami Boga
i wzgardził świętemi kary.
Upadł gmach, zachwiany słowy —
błysnęły światła promienie...
Pierwsze wolności westchnienie
było i westchnieniem wiary".

Te strofy są nietylko poezją, ale i historjozofją, bo naprawdę „upadł gmach, zachwiany słowy". Niema już dzisiaj dyktatury, niema inkwizycji, żaden Galileusz już nie powędruje do więzienia i nie będzie musiał na klęczkach odwoływać wielkiego odkrycia wobec niewykształconych hierarchów. „Błysnęły światła promienie... Pierwsze wolności promienie było i westchnienie wiary". Światłość i wolność ducha, wiara nie wymuszana, ale dobrowolna. Jakiż to przewrót olbrzymi, jakie wyzwolenie dla ludzkości! Prorok-laik i inteligent ubogi, Marcin Luter, obdarzył narody wolnością większą niż mogły im dać konstytucje zaprzysięgane i łamane przez monarchów. Protestantyzm to nie wyznanie, ale samaż treść cywilizacji współczesnej. Mówią o tem najwięksi publicyści katoliccy, jak np. Stanisław Szczepanowski i hr. Wojciech Dzieduszycki. Kościół ewangelicki to nie średniowieczne więzienie ducha, ale instytucja i poręka wolności. „Wszystkiego doświadczajcie, a co jest dobrego, tego się trzymajcie!" — powtarza on za apostołem Pawłem.

Ale i w łonie inteligencji odbywa się walka między kapłanem i prorokiem, to jest między dwoma typami cywilizacji. Jeden widzi porękę szczęścia świata w stagnacji

drugi w postępie i bezustannym rozwoju. Typ kapłański gotów odgrodzić się od wpływów zewnętrznych i zamknąć księgę objawień Bożych. Drugi natomiast typ usty znakomitego teologa ewangelickiego, Wilfreda Monoda, powiada, że dla nas żyjących dzisiaj smutną jest myśl, iż mielibyśmy spoglądać na Boga, jako na Istotę, która objawiała się niegdyś, ale już nie odzywa się do nas. Dzisiejszość potrzebuje objawień dzisiejszych, żywa tęsknota religijna potrzebuje żywego Boga. Między temi dwoma typami toczyła się i toczy walka, a rezultat tej walki bywał taki, że radykalnemu twierdzeniu konserwatyzmu przeciwstawiała się radykalna negacja. Między dwa sposoby pojmowania rzeczywistości religijnej wcisnęła się nienawiść. Wiedza, którą wyzwoliła wolna religja, stawała do walki, gdy kościół hierarchiczny sięgał po władzę nad światem i sumieniem, i gotów był skasować wolność sumienia i wolność badania.

Reformacja dała światu nietylko inteligencję, ale i nowy wolny lud. Feodalizm średniowieczny zachwiał się już w pierwszych czasach reformacji, a jego zniknięcie ostateczne nietylko w krajach ewangelickich, ale i w krajach katolickich było przesądzone tak samo, jak było przesądzone zniknięcie dyktatury duchownej. Imperjalizm jest zjawiskiem odwiecznem. Istotą jego jest lekceważenie cudzej woli i cudzego życia. Krwawi królowie assyryjscy, bezwzględność potęgi perskiej, średniowieczny cezaro-papism, oświecony despotyzm, zaborczy nacjonalizm współczesny, to różne postaci imperjalizmu. Najnowszą postacią imperjalizmu jest dyktatura proletarjatu, a raczej dyktatura tych, którzy w imię proletarjatu występują.

Dzisiaj historycy wogóle, a historycy religji w szczególności, zadają sobie pytanie, jak to było możliwe, że w wojnie światowej kościoły chrześcijańskie nietylko nie odegrały żadnej wybitnej roli w duchu swoich nauk o miłości i pojednaniu, ale stawały się niejednokrotnie uzupełnieniem uzbrojenia armji walczących. Mężowie kierowniczy kościołów ewangelickich nie upierają się przy nieomolnyści, uznają błędy popełnione przez społeczeństwa chrześcijańskie i z błędów tych pragną wydobyć duchowy kapitał doświadczenia i pojednania na przyszłość. Wszystkie kościoły ewangelickie, a nawet kościół prawosławny, łączą się w wielkim wysiłku krzewienia międzynarodowej przyjaźni przez kościoły. Z tej wielkiej akcji powszechno-chrześcijańskiej wyłącza się tylko rzymski kościół kapłański. Jednocześnie kościóły ewangelickie, uznając za konieczność ścisłe zespolenie się na gruncie krzewienia Królestwa Bożego, jednoczą się z sobą, uniwersalizują. I tu jest właśnie olbrzymie zadanie inteligencji w życiu regiljno-kościelnem.

NOWE KSIĄŻKI

X. FELIKS GLOEH Pastor.

MŁODZIEŻ POLSKA WŚRÓD POŁUDNIOWYCH SŁOWIAN

Opis i sprawozdanie z reprezentacyjnej wycieczki szkolnej do Jugosławji (26.III-15 IV 1928 r.) Skład główny księgarnia Szylinga, Warszawa, Szpitalna 10. str. 188.

Piękna książka przedstawiająca barwne opisy miast: Budapesztu, Belgradu, Serajewa, Dubrownik a — uroczej Raguzy, Czarnogórza, Splitu, Zagrzebia, Lublany, Bledu i pokrótce Wiednia. Bogato ilustrowana, posiada bowiem 80 ilustracji starannie wykonanych.

Autor już drugą podobną książkę wydaje. W roku 1927 wydał książkę o Bułgarji pod tytułem „Z podróży na Bałkany", w niniejszej pracy poświęca najwięcej uwagi charakterystyce Jugosłowian: Serbów, Chorwatów, Słoweńców. Autor dał nam barwny obraz płodnej działalności Słowian południowych, dostarczył sporo ciekawych danych z dziejów, szkół, nauki, zwyczajów, pokazał nam duszę narodów pobratymczych, pozwolił odczuć ich dawniejsze klęski, a dzisiejsze wzloty i nadzieje. Współczucie, przejęcia się dolą, kulturą narodów pełnych szlachetnych przymiotów duszy-udziela się w zupełności czytelnikowi.

Serdeczne i szczere przemówienia prof. Ilesicza, dra Mole i innych pozwalają wejrzyć w głąb duszy tych dzielnych bojowników i patrjotów. A jak serdecznie była przyjmowaną i witaną młodzież polska, świadczą głosy prasy jugosłowiańskiej przytoczona na końcu książki (str. 172-77).

Obie książki Ks. Gloeha: „Z podróży na Bałkany" i „Młodzież polska wśród południowych słowian" nie są tylko pięknemi sprawozdaniami z wycieczek szkolnych, ale są przdewszystkiem uczynkiem dobrym, przynoszącym zaszczyt i autorowi i naszej literaturze wycieczkowej.

Z TOWARZYSTWA POLSKIEJ MŁODZIEŻY EWANGELICKIEJ

KALENDARZYK T. P. M. E.

Poniedziałek,	24 lutego	30 r.	Gimnastyka dla pań, Gimn. Żeńsk. Wazówny	g. 19.—
Wtorek	25 „	„	Próba chóru miesz.	„ 19.30
Czwartek	27 „	„	Gimnastyka dla pań	„ 19.—
Piątek	28 „	„	Próba chóru miesz.	„ 19.30

ZARZĄD TOW. POLSKIEJ MŁODZIEŻY EWANGELICKIEJ

urządza dla pań

KURS KROJU i SZYCIA

pod kierownictwem p. Heleny Bucholcowej.

Zapisy i bliższych informacji udziela kancelarja T. P. M. E. pl. Małachowskiego Nr. 1, we wtorki, środy i piątki od godz. 8 do 10 w. lub p. H. Bucholcowa, telefon 141-35.

Wiadomości z kościoła i ze świata

JAPONJA. Jednoczenie się kościołów ewangelickich czyni postępy także w Japonji, gdzie w roku zeszłym 11 różnych denominacyj wybrało komitet złożony z 20 członków dla opracowania podstaw zjednoczenia. Doszło ono do skutku na podstawie wyznania wiary, jednoczącej wszystkie kościoły. Nowa organizacja nazywa się „Zjednoczony Kościół Japonji". Oto przykład godny naśladowania także dla naszej ewangelickiej Europy i dla Ameryki, trwoniących mnóstwo sił przez rozdrabnianie się i przez niepotrzebne powtarzanie prac, wykonywanych przez różne organizacje kościelne. Zjednoczenie wszystkich ewangelików w jedną wielką organizację dałoby ewangalicyzmowi siłę niepokonalną. Ew. Pol.

ROSJA. Usiłowania władz bolszewickich, zmierzających ku zupełnemu zlikwidowania chrześcijaństwa i wogóle religji systematyzują się coraz dokładniej. Usuwa się z życia publicznego wszelkie ślady religji, niweczy się masami przedmioty kultu, kościoły i domy modlitwy zamienia się w kluby i kina, z niektórych wielkich świątyń robi się magazyny. Duchowni wszystkich wyznań narażani są bezustannie na dokuczliwe szykany i surowe represalje za wszelkie przejawy sprzyjania już nietylko propagandzie religijnej, ale pielęgnowaniu religji nawet w małych kółkach chrześcijan. Pewien duchowny skazany został na rok więzienia za to, że pod jego kierunkiem dzieci nauczyły się śpiewać chorał religijny. O strasznej ucieczce kolonistów ewangelickich z Rosji opowiadają pisma rzeczy pełne grozy. A jednak wszystkie te prześladowania mijają się z celem, jak przyznaje „Krasnaja Niwa". Obojętnych nie trzeba było nigdy odpędzać od kościoła prześladowaniami, a wierni odpędzić się nie dadzą. Ew. Pol.

SZWECJA. Największe państwo skandynawskie, luterska Szwecja, przygotowuje się do uroczystego obchodzenia 1100 rocznicy apostoła Szwecji Ansgara. Czcigodny i dostojny arcybiskup Szwecji, Dr Natan Soederblom, wydał do narodu odezwę, aby uczcić należycie wielkiego męża Bożego. Dnia 4 lutego we wszystkich szkołach królestwa Szwedzkiego odbędą się odpowiednie uroczystości ansgarowskie, zaś na święty Jan 1930 pamięć apostoła Szwecji

obchodzić będzie uroczyście cały kościół szwedzki. Odezwa czcigodnego arcybiskupa Szwecji kończy się słowami: „Módlmy się wszyscy o cud Boży, o którym św. Ansgar mówił do jednego z przyjaciół: — Gdybym był godzien swego Pana, to prosiłbym go tylko o ten jeden dowód łaski, aby przez miłosierdzie swoje uczynił ze mnie człowieka lepszego". Z okazji tej odezwy przypominają dzienniki, że w swoim czasie arcybiskup Soederblom zwrócił się do garstki katolików szwedzkich wzywając ich w duchu miłości braterskiej do udziału w uroczystościach, ale odmówiono mu. Ew. Pol.

KRÓTKIE WIADOMOŚCI

Dnia 22 lutego r. b. przypada 120 rocznica urodzin genjalnego kompozytora i pianisty polskiego, Fryderyka Chopina. Według doniesień PAT:

„Rocznicę 120 jego urodzin obchodzić będą uroczyście w sobotę, dnia 22 lutego r. b., niektóre radjostacje europejskie przez nadanie przez radjo szeregu kompozycji tego wielkiego artysty. Radjostacja londyńska nadaje krótkie recitale muzyki chopinowskiej o godz. 6-ej popołudniu. Radjostacja w Hamburgu nadaje o tej samej godzinie, według czasu środkowo europejskiego. „Godzinę Chopina"; o godz. 6.05 pp. muzykę chopinowską nadaje Berlin, a o godz. 9-ej wieczorem koncert chopinowski transmitować będzie Kopenhaga".

— Porwanie jenerała Kutiepowa oraz wypadki w Indochinach wytworzyły w kołach parlamentarnych atmosferę nieprzyjaźną dla sowietów. „Le Matin" utrzymuje, że jeśli parlament postawi stanowczo kwestję zniesienia ambasady, to rząd nie będzie się sprzeciwiał zerwaniu stosunków dyplomatycznych z Rosją sowiecką.

— Z powodu zbliżającej się 100-ej rocznicy powstania listopadowego utworzył się w Warszawie Komitet Obchodu pod przewodnictwem prezydenta m. Warszawy inż. Z. Słomińskiego. Komitet ten opracuje szczegółowy program obchodu.

— Z Wiednia na 3 miesiące przybył na Górny Śląsk O. Eymaell, które otrzymał paszport dla zamael na Górnym Śląsku wygłaszał szereg odczytów, pozornie o treści religijnej, a w rzeczywistości atakował w nich plan Younga, traktat wersalski, Locarno i t. d. Ponieważ w ten sposób zmienił on cel podróży i zamiast załatwiać sprawy rodzinne, puścił się na politykę przeciwpolską, przeto starostwo w Świętochłowicach w myśl przepisów skróciło mu pobyt w Polsce. Prasa niemiecka podnosi wielki alarm, jakoby z tego powodu wiedeńskiemu agitatorowi stała się wielka krzywda.

Wiadomości Statystyczne Urzędu Parafjalnego

za czas od 10 — 16 lutego r. b.

Ochrzczono: 2 dziewczynki i 2 chłopców

Ślub zawarli: Marjan Ofiarowski z Melanją z Keberów Rohrberg; Erwin Dyla z Lucyną Karoliną Kapusta; Edmund Wendt z Olgą Kessel; Jerzy Gustaw Teichert z Natalją Otylją Just; Wilhelm Rotkiewicz z Marją Janiną Smolińską; Józef Foltz z Pauliną Perz.

Zmarli: Krystjan Haag, l. 20; ks. Marjan Marcin Piechociński, proboszcz kościoła polsko-narodowego, l. 42.

Porządek nabożeństw

„ 23 lut. Niedziela Sexagesimae.

W kościele Garnizonowym nabożeństwo o godz. 10.30 r., odprawi *ks. senior Gloeh.*

godz. 9 r., naboż. w kapl. szpitalnej, *ks. wik. Gutknecht.*

„ 9.15 r., naboż. szkol (sala konf.) *ks. prof. Michejda*

„ 11.30 r., naboż. w jęz. polskim, *ks. past. Michelis*

„ 5 pp. naboż. wieczor. (sala konf.) *ks. wik. Gutknecht*

Dnia 27 lutego godz. 8 wiecz. naboż. bibljne (sala konf.) *ks. Michelis.*

„ 28 lutego, godz. 9 rano, nabożeństwo komunijne.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 złote; miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji. — Kancelarja Zboru codziennie od 9 — 3 i 3 — 5, telefon 8-26. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 4, m. 4, tel. 310-15.

Za Redakcję: **Ks. FELIKS GLOEH** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos"**

Zakłady Drukarskie W. Kucharski i S-ka, Chłodna 27, tel. 77-45.